

Opinia o projekcie podstawy programowej języka polskiego do liceum ogólnokształcącego i technikum

Projekt podstawy programowej do języka polskiego dla liceum i technikum przedstawia wizję bardzo ambitnego, protoakademickiego kształcenia polonistycznego. Może ono przynieść efekty w przygotowaniu kandydatów na filologię polską, po części na filologię obce. Projekt ten jednak jest nierealistyczny w odniesieniu do większości uczniów, którzy przecież nie wybiorą polonistyki, a zwłaszcza w odniesieniu do uczniów techników. Brak realizmu jest szczególnie widoczny, gdy bierze się pod uwagę **ograniczoną liczbę godzin przeznaczonych na język polski** w szkołach ponadpodstawowych. Jest to problem poważny, bo podstawa programowa to dokument, w którym państwo zobowiązuje się do wykształcenia swoich obywateli: nie może ono brać na siebie zobowiązań większych, aniżeli jest w stanie dopełnić. **Nadmiernie rozbudowana i nierealistyczna podstawa** programowa może skutkować hipokryzją (nauczyciele będą udawali, że uczą wszystkiego, co jest zapisane w dokumencie, uczniowie, że czytają i uczą się tego, co jest wymagane); strategią uczenia się opartą na selekcji (uczę się tego, co mi potrzebne do studiów lub przyszłego zawodu, resztę opieram na minimalnym wysiłku polegającym np. na czytaniu streszczeń zamiast lektur, opanowywaniu wiedzy powierzchownej koniecznej do uzyskania najniższej oceny pozytywnej itd.); faktycznym obniżeniem poziomu nauczania (paradoksalnie zbyt wysokie wymagania dla większości uczniów są demobilizujące i mogą skutkować zniechęceniem) i innymi trudnymi dziś do przewidzenia skutkami. Realizm powinien być jednym z najważniejszych kryteriów oceny podstawy programowej.

Przedstawiony projekt budzi wprawdzie mniej kontrowersji niż podstawa programowa do szkoły podstawowej, jednak pewne jego zapisy wywołują wątpliwości, a nawet sprzeciw.

Zwraca uwagę fakt, że wśród celów kształcenia (wymagań ogólnych) na pierwszym miejscu postawione są elementy związane z tradycyjnie pojmowaną wiedzą polonistyczną w ujęciu uniwersyteckim, nie z umiejętnościami, które powinni osiąść wszyscy absolwenci liceów i techników. Tak więc w kształceniu literackim i kulturowym poza ogólnym i niejasnym „kształtowaniem dojrzałości intelektualnej, emocjonalnej i moralnej uczniów”, najpierw mówi się o nauczaniu historii literatury, a dopiero potem o postawach czytelniczych i interpretacji dzieł. To oznacza, że główną kompetencją ucznia liceum i technikum jako czytelnika ma być kompetencja badacza. Nie jest natomiast przewidziana sytuacja czytelnika zaangażowanego emocjonalnie w lekturę, odbiorcy kultury nieprofesjonalnego, natomiast kompetentnego w sposobie wyrażania odczuć, argumentowania pomysłów interpretacyjnych czy wchodzącego w interakcje z dziełem i innymi odbiorcami. W kształceniu językowym również zaczyna się od wiedzy, umiejętności komunikacyjne zepchnięte są na drugi plan. Nie stawia się zatem nacisku na umiejętność skutecznego

porozumiewania się, formułowania przekazu, słuchania cudzej wypowiedzi. Mogłoby się wydawać, że kolejność zapisów nie jest istotna, jednak ustalenie hierarchii ważności znajduje odbicie w strukturze zapisów wymagań szczegółowych.

Wątpliwości budzi obszerna lista tekstów obowiązkowych przy braku przestrzeni na wolność nauczyciela w wyborze lektury. Wiele spośród lektur jest zbyt trudnych, choćby pod względem językowym (na przykład *Odprawa posłów greckich*) lub kulturowym (*Chmury* Arystofanesa), zwłaszcza że dominują pozycje z odległych epok. Jeśli chodzi o dobór konkretnych pozycji, zwłaszcza z literatury najnowszej, to on zawsze będzie rodził dyskusje. Trzeba jednak pamiętać, że decyzje o tym, które lektury mają być obowiązkowe, ma daleko idące konsekwencje. Jeśli chodzi o kanon z minionych epok, względnie ustalony, kontrowersje są mniejsze, w przypadku literatury ostatnich 50 lat twórcy Podstawy programowej powinni wyczerpująco uzasadnić takie a nie inne decyzje. Spośród pominięć najbardziej uderza przesunięcie z poziomu podstawowego na poziom rozszerzony jednego z najważniejszych twórców polskiej literatury XX wieku, Brunona Schulza, a także braki pozycji najnowszych w literaturze polecanej do samokształcenia. Na poziomie rozszerzonym zakładamy, że uczniowie mogą chcieć dużo czytać, jednak wraz z lekturami z poziomu podstawowego pozycji i tak jest bardzo dużo, nie będzie więc czasu, żeby je wszystkie spokojnie omówić i zinterpretować. Przede wszystkim jednak zostanie za mało czasu na lektury samodzielne, pozaszkolne, które w przypadku osób wybierających studia humanistyczne są bardzo istotne.

Zwraca uwagę, że zbyt słaba jest pozycja nieliterackich tekstów kultury. W zapisach szczegółowych dominuje publicystyka, natomiast teatr, film czy nowe media są tylko wspomniane. Braku tego nie wypełnia lista zalecanych do obejrzenia filmów i spektakli teatralnych, gdyż dobór tytułów wskazuje, że raczej chodzi o adaptacje literatury niż o autonomiczne dziedziny twórczości, które domagają się specyficznych umiejętności odbiorczych.

Niepokój budzi także – zwłaszcza przy odradzających się współcześnie tendencjach ksenofobicznych – usunięcie tolerancji z zestawu promowanych wartości uniwersalnych i narodowych w edukacji polonistycznej. Nie pojawia się ona ani w „Wymaganiach ogólnych”, ani „Wymaganiach szczegółowych”, w których zapis dotyczący wartości brzmi: „określa obecne w utworach literackich wartości uniwersalne i narodowe: dobro, prawda, piękno, wiara, nadzieja, miłość, Bóg, wolność, niepodległość, ojczyzna, solidarność, braterstwo, przyjaźń, honor, określa ich rolę i związek z problematyką utworu oraz znaczenie dla budowania własnego systemu wartości”.

Opinia o projekcie podstawy programowej języka polskiego do szkoły branżowej

Nie został przemyślany cel dydaktyki polonistycznej w szkole branżowej. Ten typ szkoły potraktowano jako trochę mniej ambitne liceum. W efekcie nauczanie języka polskiego pozostanie (bo tak jest w większości dotychczasowych zasadniczych szkół zawodowych) fikcją. Uczniowie nie mają motywacji do uczenia się tego przedmiotu, skoro z jednej strony nie kończy się on egzaminem, z drugiej strony – postrzegany jest jako nieprzydatny w wykonywaniu zawodu. Nauczyciele zaś są sfrustrowani, nie widzą możliwości oddziaływania na uczniów, nie wierzą w sens uczenia swojego przedmiotu. Tymczasem właśnie język polski powinien należeć do najważniejszych przedmiotów w szkołach, które mają nosić nazwę branżowych. To podczas tego przedmiotu w pierwszej kolejności uczniowie powinni nabywać i ćwiczyć umiejętności komunikacyjne niezbędne w wykonywaniu zawodu. Drugim elementem edukacji polonistycznej musi być inicjacja do kultury, przy czym należy ją prowadzić w rozsądny i wyważony sposób: trzeba brać pod uwagę możliwości recepcyjne uczniów tego typu szkół, nie można się ograniczać do kultury wysokiej, a zwłaszcza do klasyki. Jeśli się weźmie pod uwagę te uwarunkowania, zaproponowaną podstawę programową należy w całości odrzucić.

Historycznoliterackie i genologiczne ukierunkowanie lektury w szkole branżowej jest zupełnym nieporozumieniem. Jedyny odpowiedni dla szkoły branżowej I stopnia zapis w tym dziale brzmi: „przedstawia odczytanie utworu w kontekście własnych doświadczeń”. Ważne jest, żeby uczeń szkoły branżowej czytał z zaangażowaniem, przeżywał lekturę osobiście i by potrafił o tym mówić i pisać. Wiedza z zakresu epok literackich, rozwoju gatunków, kontekstów historycznych pozostanie fikcją. Księgi *Hioba*, *Pieśni o Rolandzie*, *Potopu* czy *Przedwiośnia* nie przeczyta prawie żaden z uczniów – nie dlatego że nie chcą czytać, tylko dlatego, że są to utwory dla nich niezrozumiałe na poziomie języka i kontekstu kulturowego. Owszem, należy uczniom tego typu szkół zalecić po jednej pozycji klasycznej rocznie, poza tym jednak powinni czytać literaturę współczesną, może nawet popularną. Celem ma być podtrzymanie czytelnictwa, a nie udawanie, że kształci się pracowników o pozornej erudycji.

W ramach kształcenia językowego zostały powtórzone zapisy z podstawy programowej dla liceum: zostaje utrwalone wiedza gramatyczna wyniesiona ze szkoły podstawowej z pewnym uwzględnieniem jej funkcjonalizacji. Zapisy te miałyby sens w szkole branżowej tylko w takiej sytuacji, jeśli zostałyby ściśle powiązane z praktyką językową, obecnie są jednak wyizolowane jako twarda wiedza. Treści z zakresu teorii języka i komunikacji są zupełnym nieporozumieniem w tego typu szkole. Bardzo przydatne kształcenie retoryczne powinno być zdecydowanie mocniej nastawione na praktykę zawodową i życiową ucznia. Absolwent szkoły branżowej raczej nie będzie wygłaszał mowy, na pewno jednak będzie się starał przekonać klienta, wyjaśnić mu coś, może będzie wygłaszał prezentację, zapewne przyjdzie mu negocjować z pracodawcą lub dawać wskazówki podwładnemu. Trzeba by przygotować

katalog praktycznych umiejętności niezbędnych dla ucznia tego typu szkoły. Lekcje z zakresu komunikacji mogą być postrzegane zarazem jako przydatne i jako ciekawe.

Podstawa programowa do szkoły branżowej II stopnia to zupełne nieporozumienie. Niemal w całości przepisany został analogiczny dokument do liceum, jak wskazano wyżej – zbyt rozbudowany i niemożliwy do zrealizowania w tamtym typie szkoły, co dopiero w szkole branżowej, której specyfikę zupełnie pominięto. Dokument w całości powinien być napisany od nowa.

W imieniu Komisji Edukacji

Komitetu Nauk o Literaturze PAN

dr hab. Anna Janus-Sitarz prof. UJ